

II. OCHRONA ŚRODOWISKA JAKO WARTOŚĆ REALIZOWANA W RAMACH SYSTEMU POLITYCZNEGO

Andrzej Papuziński

Ochrona środowiska jako wartość realizowana w ramach systemu politycznego

1. Wprowadzenie do zagadnienia

Za początek polityki ekologicznej we współczesnej postaci zwykło się uważać 3 grudnia 1968 r. Właśnie tego dnia uczestnicy XXIII Sesji Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych uchwalili rezolucję (nr 2398/XXIII), w której zobowiązali Sekretarza Generalnego Narodów Zjednoczonych do zwrócenia uwagi państw członkowskich oraz opinii społeczności międzynarodowej na znaczenie problemu ochrony środowiska i na konieczność jego rozwiązania. Realizując tę rezolucję, ówczesny Sekretarz Generalny ONZ U Thant opracował raport pt. *Człowiek i jego środowisko* (U Thant 1971, 233-282). Został on ogłoszony 26 maja 1969. W tym dniu po raz pierwszy z tak ważnej trybuny padły słowa o konieczności roztoczenia dla dobra ludzkości ochrony nad środowiskiem przyrodniczym. Obok tych dokumentów należy także wymienić *Deklarację Zgromadzenia Ogólnego ONZ na temat postępu społecznego i rozwoju* (nr 2542/XXIV z 11 grudnia 1969 r.). Podkreślono w niej, że postęp społeczny i rozwój nie są możliwe bez troski o środowisko przyrodnicze. Od tego momentu w coraz to nowych dokumentach o dużym znaczeniu dla kształtu współczesnego światowego systemu politycznego zaczyna się wprowadzać zapisy łączące jakość życia człowieka i społeczeństwa ze stanem środowiska przyrodniczego.

Czy to znaczy, że wartość ochrony środowiska została rzeczywiście wpisana we współczesny globalny system polityczny i zajmuje ważne miejsce pośród innych respektowanych w jego ramach wartości?

Na tak postawione pytanie niezmiernie trudno odpowiedzieć. Literatura przedmiotu zawiera dane prowadzące do sprzecznych wniosków. Odpowiedź na „tak” i na „nie” w jej świetle wydaje się jednakowo możliwa i takich odpowiedzi się zazwyczaj udziela. Najczęściej bywa tak, że politycy mówią coś zupełnie innego niż członkowie ruchów ekologicznych. Bo też wybór jednej z tych odpowiedzi jest zazwyczaj podyktowany przez zmienny interes własny lub labilny

interes polityczny albo przez akceptowaną ideologię ochrony środowiska. W tym ostatnim przypadku wybór zależy głównie od miejsca wartości ochrony środowiska w całościowym systemie wartości respektowanych przez danego człowieka. Wiadomo, że takich aksjologicznych systemów jest wiele. Wiadomo również, że w przypadku ochrony środowiska są one kształtowane przez bardzo odmienne koncepcje ochrony przyrody i mieszczą się między radykalnym stanowiskiem ruchów przyznających naturze pierwszeństwo przed kulturą [np. biocentryczna ekologia głęboka. Zwięzłego wykładu podstawowych idei ekologii głębokiej dostarcza książka B. Devalla i G. Sessionsa (Devall, Sessions 1995). Krytyczne omówienie tej koncepcji zawiera praca K. Waloszczyka (Waloszczyk 1996, s. 228-240) oraz, mimo głoszenia zasad „humanizmu ekologicznego”, ekofilozofia H. Skolimowskiego (Skolimowski 1993; *Technika a społeczeństwo* 1995; Waloszczyk 1996, s. 207-227) a antropocentrycznym stanowiskiem tradycyjnym, kładącym nacisk na dominację kultury nad naturą (koncepcje konserwatorsko-ochroniarskie). Dlatego, nie pretendując do wyczerpania tematu, najpierw przedstawię informacje przemawiające na rzecz jednej i drugiej odpowiedzi. Następnie spróbuję naszkicować wstępny plan badań, na podstawie których stałoby się możliwe udzielenie obiektywnej odpowiedzi, opartej na wiedzy naukowej.

2. Argumenty „za”

Podsumowując początkowy etap kształtowania się współczesnej polityki ekologicznej, znakomity polski znawca prawa ochrony środowiska R. Paczusi twierdzi, że wymienione na wstępie dwa dokumenty przyczyniły się do upowszechnienia idei ochrony środowiska na całym świecie oraz zapoczątkowały proces planowego i zorganizowanego działania zmierzający do realizacji celów i zadań polityki ochrony środowiska ONZ, tak w skali globalnej, jak i przez poszczególne państwa członkowskie. Na dowód tej tezy przytacza dane świadczące o niezwykle dynamicznym rozwoju prawa ochrony środowiska. Do 1980 r., przez około dziesięć lat, z inicjatywy ONZ zawarto 78 umów i konwencji międzynarodowych dotyczących tego zagadnienia. A w ciągu kolejnej dekady ich liczba zwiększyła się do około 128. Obecnie obowiązuje około 150 umów wielostronnych (Paczusi 1998, s. 1-2; Kukułka 1992, s. 116). Wymienione fakty zdają się jednoznacznie uzasadniać tezę o wielkim znaczeniu wartości ochrony środowiska we współczesnym systemie politycznym. Zdają się wyraźnie mówić o tym, że realizacji tej wartości w ramach zarówno międzynarodowego, jak i państwowego wymiaru współczesnego systemu politycznego przyznano priorytet.

Tak samo można zrozumieć inne fakty dotyczące ogólnosiwiatowych oraz regionalnych inicjatyw ONZ. Należą do nich m.in. konferencje międzynarodowe organizowane pod egidą ONZ lub jej agend. Najważniejsze z nich to: regionalne sympozja w Azji, Afryce, Ameryce Łacińskiej, na Bliskim Wschodzie i w Europie z lat 1969-1971; sympozjum Europejskiej Komisji Gospodarczej zorganizowane w Pradze w dniach 2-5 maja 1971; konferencja ONZ w Sztokholmie w dniach 5-16 czerwca 1972, konferencja w Belgradzie z 1975 r.; konferencja w Tbilisi z 1977 r.; kongres zorganizowany w Moskwie w 1987 r., znany również pod nazwą Tbilisi plus dziesięć. Ostatnim wielkim wydarzeniem tego typu był tzw. Szczyt Ziemi – konferencja ONZ w Rio de Janeiro z 1992 r. Do tej listy należy dołączyć konferencję zorganizowaną przez pozarządowe organizacje ekologiczne w piątą rocznicę konferencji w Rio de Janeiro, znanej pod nazwą Rio plus pięć. Zasluguje na to chociażby z tego względu, że została poświęcona ocenie realizacji programu wypracowanego pod egidą ONZ przez wysokiej rangi politycznych przedstawicieli społeczności międzynarodowej.

Tezę o wielkim znaczeniu wartości ochrony środowiska w współczesnym systemie politycznym zdaje się także poświadczać dorobek wymienionych konferencji. Znaczący wpływ na rozwój współczesnej polityki ekologicznej wywarła *Deklaracja Konferencji Narodów Zjednoczonych w sprawie ochrony środowiska* z 16 czerwca 1972 r. uzgodniona na konferencji w Sztokholmie, będąca zbiorem zasad służących celom tej polityki. Do osiągnięć tej konferencji należy także stworzenie podstaw instytucjonalnych do realizowania polityki ONZ w dziedzinie ochrony środowiska. Zgodnie z zaleceniami tej konferencji powołano tzw. Program Ochrony Środowiska Narodów Zjednoczonych – UNEP (United Nations Environmental Program). Agenda ta rozpoczęła działalność 1 stycznia 1973 r. W wyniku postanowień wymienionych konferencji w wielu krajach przeprowadzono proekologiczne reformy w aparacie państwowym i w dziedzinie prawa. Wiele krajów wprowadziło zapisy o ochronie środowiska do konstytucji. W ciągu dwudziestu lat między konferencjami w Sztokholmie i Rio stopniowo wzrastała liczba najważniejszych przemówień premierów i prezydentów, w których regularnie pojawiały się wątki ekologiczne. W tym czasie ponad 115 państw powołało agencje lub ministerstwa poświęcone ochronie środowiska (Brown, Flavin, Postel 1994, s. 16). Na fali opisywanych przemian powstała Europejska Rada Prawa Ochrony Środowiska. Wiele państw przyjęło na siebie zobowiązania wynikające z traktatów o różnym zasięgu, globalnym, jak np. traktat o modyfikacji środowiska (1977), Światowa Karta Przyrody (1982), układy w sprawie ozonowej (1985 i 1987), konwencja w sprawie odpadów toksycznych (1989),

dokumenty Szczytu Ziemi (Traktat o różnorodności biologicznej, Deklaracja z Rio w sprawie środowiska i rozwoju, Deklaracja wytyczająca kierunki zrównoważonego rozwoju lasów wszystkich typów, ich ochrony i użytkowania, mających duże znaczenie dla rozwoju gospodarczego i zachowania wszelkich form życia, Globalny Program Działania znany pod nazwą Agenda 21) oraz regionalnym, jak np. konwencja i deklaracja mające na celu zmniejszenie zanieczyszczenia Morza Bałtyckiego (Pietraś 1996, s. 242-261). Rządy wielu państw skupiły uwagę na budowie oczyszczalni ścieków, kontroli zanieczyszczeń powietrza wytwarzanych przez elektrownie, oczyszczaniu terenów toksycznie skażonych, znajdowaniu nowych miejsc na składowiska odpadów.

Na rzecz tezy o wielkim znaczeniu wartości ochrony środowiska we współczesnym systemie politycznym zdają się także przemawiać działania zmierzające do opracowania międzynarodowego programu edukacji ekologicznej. Począwszy od wspomnianej sztokholmskiej konferencji Narodów Zjednoczonych (1972) nt. Człowiek i Środowisko, przez XIX sesję Organizacji Narodów Zjednoczonych do Spraw Wychowania, Nauki i Kultury (UNESCO) w Nairobi (1976), konferencję zorganizowaną przez UNESCO i UNEP w Tbilisi (1977), międzynarodowy kongres UNESCO-UNEP w Moskwie (1978), kolejne sesje UNESCO w Paryżu, Belgradzie, ponownie w Paryżu i Sofii, posiedzenie Grupy Roboczej ds. Podnoszenia Świadomości Społecznej i Edukacji Ekologicznej działającej w ramach Komisji Helsińskiej (Ryga, 1984), Szczyt Ziemi (1992), konferencję zorganizowaną przez IUCN i UNESCO w szwajcarskiej miejscowości Gland (1994), po ateńską konferencję UNESCO (1995) pt. Edukacja ekologiczna na rzecz zrównoważonego rozwoju zdziałano wiele w celu wypracowania podstawowych założeń edukacji ekologicznej i zobowiązania rządów wielu państw do prowadzenia działalności w tym zakresie.

To samo można powiedzieć o działaniach podjętych przez Unię Europejską na rzecz wypracowania spójnych zasad polityki ekologicznej. Analizując genezę i ewolucję polityki ekologicznej Unii Europejskiej M. Pietraś zauważa, że już w siedem lat po utworzeniu Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej, tzn. w 1964 r., zostały podjęte pierwsze kroki mające doprowadzić do uwzględnienia problematyki ekologicznej w polityce tej organizacji. Wspomniany autor pisze: „Momentem przełomowym w rozwoju polityki ekologicznej ówczesnej EWG, była konferencja przywódców państw członkowskich, zorganizowana w październiku 1972 r. w Paryżu. W przyjętej deklaracji stwierdzono, że wzrost gospodarczy Wspólnoty nie jest celem samym w sobie, lecz powinien prowadzić do poprawy jakości życia. Szczególna uwaga w tym

zakresie będzie poświęcana ochronie środowiska” (Pietraś 1996, s. 308-319). Do 1991 r. Unia Europejska uchwaliła więcej niż 280 aktów prawnych, regulujących zasady polityki ochrony środowiska. Zwieńczeniem dotychczasowej polityki Unii w tym zakresie jest traktat o Unii Europejskiej (znany jako Traktat z Maastricht, podpisany 7 lutego 1992).

W celu prowadzenia polityki ekologicznej zostało wypracowane wiele wyspecjalizowanych instrumentów. Ekonomista Jean-Philippe Barde wymienia dziewięć rodzajów takich instrumentów: regulacje i standardy, porozumienia dobrowolne, podatki i kary, uprawnienia zbywalne, systemy depozytowe, odszkodowania za zniszczenia i subwencje (Barde 1996, s. 221-222 i n.). Zastosowanie tych instrumentów mają ułatwić metody wyceny wartości środowiska, które – generalnie rzecz ujmując – zeszyły z drogi traktowania środowiska przyrodniczego jak magazynu wypełnionego towarami lub fabryki produkującej np. – w przypadku lasu – drewno. Inny ekonomista i znawca polityki ekologicznej Mordechai Shechter opisuje kilka z takich metod. Wymienia metody pośrednie, odwołujące się do mechanizmów rynkowych (kosztu podróży, cen hedonicznych, różnic płac na rynku pracy, kosztu choroby, funkcji „produkcji” zdrowia), i bezpośrednie, wyrażające gotowość ludzi do zapłacenia za zmianę jakości środowiska (Por. Shechter 1996, s. 201-214). Również te zagadnienia wydają się potwierdzać tezę o znaczeniu przypisywanym wartości ochrony środowiska w ramach współczesnego systemu politycznego.

Na konto argumentów mówiących o dużej wadze wartości ochrony środowiska w ramach współczesnego systemu politycznego można wpisać dane świadczące o proekologicznych – wedle oceny autorów tych analiz – zmianach w świadomości społecznej. Podsumowując wyniki szeregu badań przeprowadzonych na temat świadomości ekologicznej Polaków, P.Gliński pisze: „Środowisko przyrodnicze jest szeroko rozpowszechnioną w społeczeństwie polskim „wartością uznawaną. (...) Porównanie wyników badań przeprowadzonych w ostatnich dwóch dziesięcioleciach dowodzi wyraźnego wzrostu świadomości zagrożeń ekologicznych w społeczeństwie polskim. (...) najnowsze sondaże świadomości społecznej dowodzą, iż większość społeczeństwa polskiego wyraźnie uznaje (w sensie werbalnym) ochronę środowiska przyrodniczego za wartość pierwszoplanową bądź równorzędną z innymi potrzebami społecznymi” (Gliński 1996, s. 128, 134, 145).

Do tego samego wniosku wydają się prowadzić dane mówiące o rozwoju ruchów i organizacji ekologicznych (Pietraś 1996, s. 321-338; Gliński 1996, s. 149-325; Lisicka 1997, s. 80-222; Alberski 1996, s. 37-43), wzroście wydatków na ochronę środowiska, stosowaniu polityki ekokonwersji długów etc.

3. Argumenty „przeciw”

Wymienione fakty zdają się wymownie świadczyć o dużej roli wartości ochrony przyrody w ramach współczesnego systemu politycznego. A przecież zawsze można postawić pytanie: skoro jest tak dobrze, to dlaczego jest aż tak źle? Inne fakty nie pozwalają na optymistyczne widzenie tej sprawy. To ze względu na nie przewodniczący konferencji Dzień Ziemi 1990 r. D.Hayes musiał pytać: jak doszło do tego, że ruch ekologiczny stoi o krok od przegrania wojny po tak ciężkiej walce i tylu zwycięskich bataliach? (Brown, Flavin, Postel 1994, s. 18) Także ze względu na nie Donella H. Meadows, Dennis L. Meadows i Jorgen Randers w nowej książce z 1992 r. „Przekraczanie granic” roztaczają bardziej pesymistyczne perspektywy przyszłości świata niż w swym sławnym raporcie dla Klubu Rzymskiego sprzed dwudziestu lat Granice wzrostu: „W roku 1972 uważaliśmy, że fizyczne granice użytkowania przez ludzkość bogactw materialnych i energii osiągnięte zostaną za wiele dziesięcioleci. W roku 1991, gdy znów zbadaliśmy dane statystyczne i model komputerowy oraz oparliśmy się na własnych doświadczeniach, zdaliśmy sobie sprawę, iż mimo światowych ulepszeń technologicznych, zwiększonej świadomości zagrożeń i efektywniejszych polityk ochrony środowiska, przepływ wielu zasobów naturalnych oraz zanieczyszczeń przybrał rozmiary przekraczające dopuszczalne granice” (Meadows, Meadows, Randers 1995, s. XIII). Bo przecież w tym samym czasie, który upłynął od konferencji sztokholmskiej do Szczytu Ziemi, kondycja środowiska przyrodniczego – jak piszą znawcy zagadnienia (Meadows, Meadows, Randers 1995; Hawken 1996; Gan 1992; Ditfurth 1997; Brown, Flavin, Postel 1994; Kalinowska brw) – pogorszyła się wielce. Tysiące gatunków zwierząt i roślin wyginęło bezpowrotnie. Natomiast znacznie wzrosła liczba ludności. Przybyło 1,6 miliarda ludzi, czyli mniej więcej tyle, ile żyło na świecie w 1900 r. Szereg regionów na wschodzie Europy zostało w tym czasie doprowadzonych do stanu klęski ekologicznej. A o 75% wzrosła wielkość światowej produkcji, opartej przecież na wykorzystaniu bogactw naturalnych. Drugi problem związany z powiększeniem globalnej produkcji dotyczy tego, że nie jest to wzrost równomierny. Mimo boomu gospodarczego, jaki przeżyły kraje Trzeciego Świata w latach 1960-1980, stosunek między płacami realnymi w krajach bogatych i biednych zwiększył się zdecydowanie – z 20:1 do 46:1. Obecnie mieszkaniec krajów uprzemysłowionych zużywa 8 do 10 razy więcej metali niż mieszkaniec krajów nieuprzemysłowionych; przeciętny Amerykanin zużywa 40 razy tyle, przeciętny Europejczyk 20 do 30 razy tyle energii, co statystyczny mieszkaniec innych regionów. Poza tym wzrost gospodarczy jest w Trzecim Świecie przeszłością. Przeciętny

dochód liczony na głowę ludności w większości krajów Ameryki Łacińskiej spadł w latach osiemdziesiątych o 10%, a w krajach Afryki położonych na południe od Sahary – o 20%. Zdaniem byłego prezydenta Banku Światowego R. McNamary nawet gdyby doszło do tego, że tempo wzrostu ekonomicznego krajów Trzeciego Świata podwoiło by się, w ciągu najbliższych stu lat tylko siedem z nich dogoniłoby kraje bogate, a dziewięć kolejnych osiągnęłoby ten poziom za lat tysięcy. Do tego opisu można jeszcze dodać informacje na temat światowego zadłużenia, jako że jest ono poważnym hamulcem, również dla takich krajów jak Polska, w przestawieniu gospodarki na tory rozwoju proekologicznego. W skali globu sięga ono 1,2 biliona dolarów. Zgodnie z definicją strategii redukcji zadłużenia, wiążącą jej uzasadnioną wysokość z poziomem zadłużenia nie będącym przeszkodą dla proekologicznego rozwoju społeczeństw, należałoby je zmniejszyć aż o 60%, czyli do wielkości 500 miliardów dolarów.

Tak więc jednocześnie zwiększyły się dysproporcje między bogatą Północą a biednym Południem, będące zarzewiem konfliktów na tle ekologicznym, jak również powodem przyspieszenia tempa niszczenia przyrody za cenę niewielkich doraźnych korzyści. Niewłaściwe wykorzystanie zasobów wodnych znacznie zmniejszyło tereny uprawne w Azji Południowej. Erozja gleb przekreśliła samowystarczalność żywnościową większości krajów Afryki. W tym czasie świat stracił prawie 200 milionów hektarów lasu, co jest terenem porównywalnym z częścią USA, leżącą na wschód od rzeki Missisipi. Od 1972 r. powierzchnia pustyń powiększyła się o 120 milionów hektarów i zajmuje więcej ziemi, niż przeznaczana się pod uprawy w Chinach i Nigerii. Rolnicy na świecie stracili około 480 milionów ton gleby, co równa się objętości gleby pokrywającej obszary rolnicze w Indiach i we Francji łącznie.

W okresie między konferencjami w Sztokholmie i Rio nie zrobiono praktycznie nic w celu minimalizacji potencjalnych antropogenicznych zmian klimatu, czyli w zakresie restrukturyzacji polityki energetycznej w poszczególnych krajach. Tylko niewiele państw podjęło wysiłek na rzecz zmniejszenia przyrostu naturalnego, polegających na reorganizacji odpowiednich służb państwowych i na propagowaniu zasadniczych zmian w podejściu do wartości społecznych. Generalnie w ciągu omawianego okresu zabrakło działań zakrojonych na szeroką skalę, zdolnych przywrócić zdrowie planety czy chociażby powstrzymać proces dalszej degradacji przyrody i przyrodniczych warunków życia ludzi. O ograniczeniach dwóch zasadniczych strategii działania ekologicznego piszę swojej książce *Życie – Nauka – Ekologia. Prolegomena do kulturalistycznej filozofii ekologii* (Papuziński 1998, s. 32-430).

Al Gore, znany z podejmowania licznych inicjatyw ekologicznych wiceprezydent USA, za taki stan rzeczy wini współczesny system polityczny. Kierując swoje słowa przede wszystkim do amerykańskiego czytelnika, pisze: „Zbyt często polityka i politycy nie służyli ochronie środowiska, ale w samym systemie politycznym również leży zasadniczy problem. Poza nikłą odpowiedzialnością na kryzys ekologiczny, system polityczny został wyeksploatowany, sponiewierany i wykorzystany do tego stopnia, że nie podejmujemy już rozsądnych decyzji na temat kierunku, w którym, jako naród, powinniśmy podążać. (...) Ponieważ treścią polityki są trudne decyzje, to właśnie te trudne decyzje pomija się, kiedy to tylko możliwe. Ukrywa się je, odkłada i ignoruje. Uwagę wyborców rozprasza się wszelkimi możliwymi, błyskotliwymi, silnymi i spreparowanymi wiadomościami. Środki stają się celem. Taktyka staje się ważniejsza od zasad. Zbyt często same zasady, które zmienia się w zależności od potrzeby chwili, stają się taktyką” (Gore 1996, s. 127). Polskie doświadczenia z zakresu polityki ekologicznej prowadzonej po 1989 r. zdają się tę opinię potwierdzać. W trakcie obrad Okrągłego Stołu zaniedbania dotyczące ochrony środowiska ze strony kolejnych ekip rządzących w PRL były jednym z koronnych dowodów na rzecz tezy o słabości ówczesnego systemu politycznego. Jednak po jego zmianie sprawy ochrony środowiska stopniowo schodzą na coraz dalszy plan zainteresowań elit politycznych. Kwestię tę szerzej rozwinąłem w przedmowie do pracy zbiorowej *Decentralizacja – Regionalizacja – Ekologia. Studium filozoficznych, społeczno-politycznych i edukacyjnych aspektów ekologii z perspektywy „małych ojczyzn”* (Papuziński (red.) 1998, s. 7-9). Dobrą ilustracją omawianego problemu mogą być przesłanki decyzji prezydenta USA G. Busha dotyczące jednego z dokumentów Szczytu Ziemi. Otóż Stany Zjednoczone jako jedyny kraj na świecie nie podpisały Traktatu o różnorodności biologicznej, mimo że większość Amerykanów popiera zapisane w nim idee. Jeśli wierzyć słowom G. Kirka Raaba, dyrektora naczelnego jednej z amerykańskich firm biotechnologicznych, to właśnie on wraz z garstką innych menedżerów przemysłu biotechnologicznego przekonał G. Busha do zajęcia takiego stanowiska (Hawken 1996, s. 143).

Opisany stan rzeczy można przynajmniej częściowo wyjaśnić, odwołując się do badań socjologicznych prowadzonych w Polsce na temat miejsca wartości ochrony środowiska w świadomości respondentów. Upřednio już cytowany znawca zagadnienia zauważa także negatywne aspekty stosunku społeczeństwa polskiego do problemu ochrony środowiska. Zalicza do nich brak pełnego pokrycia w konkretnych wyborach wartości ekologicznych i zachowań świadczących o związkach z przyrodą deklarowanego ogólnie pozytywnego stosunku do środowiska:

„W sytuacji realnego wyboru, gdy rzeczywiście trzeba zrezygnować z dóbr cywilizacji w celu ochrony przyrody czy jedynie kontaktu z nią, wartości ekologiczne często przegrywają” (Gliński 1996, s. 131, 137, 140, 142). Poza tym badania dowodzą ścisłego, wprost proporcjonalnego związku między świadomością zagrożeń ekologicznych a stopniem degradacji środowiska, w którym żyje respondent i stopniem zaspokojenia jego potrzeb życiowych. Inny wynik badań mówi o niskiej wierze w skuteczność działań na rzecz ochrony środowiska podejmowanych zarówno przez poszczególnych obywateli, jak też przez ruchy i organizacje ekologiczne. W świetle danych zawartych w książce H. Lisickiej *Organizacje ekologiczne w polskich systemach politycznych* na temat Niemców zarówno z landów zachodnich, jak i wschodnich, przedstawione wnioski można uogólnić (Lisicka 1997, s. 239-240).

Niestety, prawie to samo można powiedzieć o elitach władzy. Albo politycy i urzędnicy odpowiedzialni za ekologiczny sektor polityki traktują swoje stanowiska jako źródło dodatkowych, nieuczciwych dochodów, albo brak kompetencji, lub chęci do modyfikacji metod własnej pracy, albo też waga przykładana przez nich do wartości ochrony środowiska ma charakter deklaracji bez pokrycia.

Al Gore opisuje kilka zdarzeń o podobnym charakterze, m.in. tragikomiczną historię raportu sędziego Toda Barnetta z Papui Nowej Gwinej, w którym na 6000 stron zostały przedstawione wyniki dochodzenia w sprawie związku masowych wyrębów lasów, korupcji wysokich państwowych urzędników i firm japońskich (Gore 1996, s. 210-211). O niekompetencji urzędników w zakresie realizacji polityki ekologicznej odpowiednio do istniejących już w tej chwili możliwości świadczy chociażby analiza przeprowadzona przez OECD na temat przyczyn rzadkiego stosowania w praktyce metod wyceny środowiska (Organization for Economic... 1992).

Badania będące podstawą tych analiz objęły Niemcy, Włochy, Holandię, Wielką Brytanię i Stany Zjednoczone. Prowadzą one do wniosku, że – jak to ujmuje Shechter – „pomimo postępu, jaki miał miejsce podczas mniej więcej ostatnich trzydziestu lat, w technikach wyceny wciąż istnieje poważna luka. Metody te nie zostały rutynowo włączone do procesu podejmowania decyzji” (Shechter 1996, s. 215).

Natomiast o braku chęci polityków do modyfikowania zasad pracy świadczy odpowiedź, udzielona ówczesnemu senatorowi A. Gore przez urzędników ONZ odpowiedzialnych za sporządzanie okresowej – raz na dwadzieścia lat – aktualizacji definicji produktu narodowego brutto (PNB), na temat nieuwzględnienia w niej aspektów środowiskowych. Chociaż było im doskonale wiadomo, iż stosowane metody obliczeniowe nie prowadzą do zapisywania ewidentnych strat z tytułu pogorszenia jakości

środowiska po stronie ekonomicznych kosztów procesów produkcyjnych, i chociaż uważali za konieczne naniesienie dotyczących tego poprawek, to ich wykonanie przesunęli o dwie dekady tylko dlatego, „że wprowadzenie ich w obecnej chwili byłoby trudne i niewygodne” (Gore 1996, s. 140). Z kolei o deklaratywnym podejściu wielu animatorów polityki ekologicznej do wartości ochrony przyrody i o lekceważeniu zadania ochrony środowiska w procesie podejmowania decyzji świadczą dane przytaczane przez B. Poskrobkę. Wynika z nich, że w 1990 r. 56,7%, a w 1993 r. aż 63% osób potwierdziło świadome naruszenie przepisów o ochronie środowiska w trakcie wykonywania obowiązków służbowych (Poskrobko 1995, s. 24).

Wyjaśniając tę sytuację w świetle dostępnych badań, J. Nocoń trafnie zauważa, że wskazują one na istnienie zależności między interesami i potrzebami społeczności lokalnych a kształtowaniem polityki ekologicznej w regionie. Pomimo wzrostu świadomości odpowiedzialności lokalnych elit za środowisko w „realnie funkcjonujących mechanizmach demokratycznych (...) nie można oczekiwać, iż będą one realizować cele nie posiadające odniesienia do systemu wartości społecznych” (Nocoń 1998, s. 104). A te, jak wiadomo chociażby na podstawie przytoczonych powyżej danych, ponad samoograniczenia związane z realizacją wartości ekologicznych przedkładają wzrost zysków, konsumpcji i materialnego dobrobytu.

4. Postawienie problemu a trudności kategoryjne

Dotychczasowe analizy można by zakończyć wnioskiem potwierdzającym tezę postawioną na początku. Mianowicie, że na podstawie dostępnych informacji niezmiernie trudno sformułować – zgodnie z wymogami obowiązującymi w nauce – jednoznaczną i obiektywną ocenę. I dalej, że na ich podstawie można co najwyżej pokusić się o oceny oparte na subiektywnych kryteriach interesu własnego, politycznego lub dyktowanych przez tę czy inną ideologię ochrony przyrody. W tym drugim przypadku ocena może być co najwyżej uczciwa, jeśli zostanie podane kryterium, na podstawie którego została sformułowana.

Mimo wszystko taki rezultat trudno uznać za zadowalający. Dlatego, zgodnie z zapowiedzią, zostanie zarysowany program badań, na podstawie których obiektywna odpowiedź na pytanie o miejsce ochrony środowiska jako wartości realizowanej w ramach systemu politycznego stanie się w końcu możliwa.

Opis i rozwiązanie dowolnego problemu jest pochodną sposobu, w jaki został postawiony. Z kolei postawienie problemu to funkcja sposobu jego sformułowania, słów użytych do jego artykulacji. Trudność, którą napotkałem w trakcie przygotowywania tego artykułu, wynika ze sposobu

ujęcia problemu w tytule. Nie jestem autorem tego sformułowania. Przyjąłem propozycję organizatorów konferencji „Ochrona środowiska w polityce”. Przyjmując propozycję tematu mojego opracowania potraktowałem ją jako okazję do zwrócenia uwagi na problematyczność niektórych spośród kwestii na ogół traktowanych jako bezdyskusyjne i oczywiste przez przedstawicieli różnych dyscyplin nauk społecznych. Posługują się oni wieloma kategoriami w przeświadczeniu, że są im one doskonale znane, że na ich temat mają wiedzę pewną, że używając określonych kategorii wiedzą, co mówią. Czy faktycznie tak jest? Twierdzę, że nie. Od Descartesa „wiedzieć” znaczy „być całkowicie pewnym”, a „być całkowicie pewnym czegoś” to „być pewnym tego, że nie może być inaczej”.

Otóż w świetle elementarnych informacji z zakresu teorii wartości trudno zachować całkowitą pewność, że sens kategorii „wartość” nie zostanie odebrany inaczej, niż chciał tego autor. To samo da się powiedzieć o pojęciu „system polityczny”. Wątpliwości dotyczące kategorii „ochrona przyrody” nie są wcale mniejsze. Wszak wiele trudności, na jakie w trakcie pracy natrafiają przedstawiciele nauk społecznych, to wynik złego posługiwania się pojęciami. Treść wielu z nich jest im raczej „mniej więcej znana”, a powinna być znana dokładnie. Wiele pojęć stosowanych w naukach społecznych jest rozumiana intuicyjnie i, co za tym idzie, odczytywana przez różnych naukowców na różne sposoby, często trudne lub niemożliwe do konwersji.

Zatem, co w takiej sytuacji pozostało do zrobienia dla zminimalizowania nieporozumień i ryzyka błędu? Wydaje się, że cel ten można osiągnąć po zastosowaniu opisanej poniżej procedury. Polega ona na rozłożeniu prac na kilka etapów. Oto te etapy:

- a) hierarchizacja pojęć zastosowanych do wstępnego określenia problemu,
- b) wyliczenie sensów (klas sensów) podstawowej kategorii,
- c) charakterystyka sposobu postawienia analizowanego problemu ze względu na odmienne sensy podstawowej kategorii służących do jego określenia,
- d) analiza wszystkich zasadniczych z uwagi na podstawową kategorię wariantów problemu wyodrębnionych ze względu na sposób ich postawienia lub – po uprzednim wskazaniu kryterium wyboru jednego z takich wariantów – analiza określonego w ten sposób wariantu,
- e) analiza kolejnych wariantów wyodrębnionych ze względu na nałożenie na zasadnicze warianty – względnie ów jeden wybrany wariant – drugiej siatki sensów kolejnego pojęcia w hierarchii kategorii służących do wstępnego sformułowania problemu,

f) w przypadku zastosowania do wstępnego określenia problemu większej ilości kategorii powtarzanie etapu opisanego w poprzednim punkcie.

Co to znaczy w odniesieniu do tytułowego problemu?

W celu postawienia problemu „Ochrona środowiska jako wartość realizowana w ramach systemu politycznego” w formie operacyjnej, zapewniającej uzyskanie możliwie jednoznacznych rezultatów poznawczych, trzeba – zgodnie ze wskazaną procedurą – zacząć od ustalenia porządku ważności występujących w nim kategorii. Pojęcie „wartość” jest najważniejszą kategorią, gdyż na niej spoczywa akcent logiczny. Po niej następuje kategoria „system polityczny”, na końcu – „ochrona przyrody”.

Do naszkicowania pełnego planu badań zgodnych z tą procedurą należałoby wziąć pod uwagę sensy wszystkich kategorii występujących w tytule artykułu. Ponieważ w referacie brak na to miejsca, plan ten zostanie tylko wstępnie rozwinięty stosownie do znaczeń kategorii „wartość”. To jednak powinno wystarczyć dla wyraźnego wyznaczenia kierunku, w którym powinny pójść dalsze prace. Uprzedzając dalsze dociekania, warto może wstępnie zaznaczyć, że uwzględnienie podstawowych konotacji tytułowych kategorii referatu powinno zaowocować 90 konkretyzacjami problemu. Gdyby jeszcze dodatkowo nawiązać do trzech sensów pojęcia „ekorozwój” („rozwój zrównoważony”) jako jednego ze znaczeń „ochrony przyrody”, będzie ich o wiele więcej. Ilość potencjalnych konkretyzacji tytułowego problemu chyba w wystarczającym stopniu wyjaśnia powód ograniczenia uwagi do konsekwencji uwzględnienia w badaniach konotacji kategorii „wartość” i usprawiedliwia tę decyzję.

5. „Wartość” w świetle tradycji filozoficznej i naukowej a konkretyzacje tytułowego problemu

5.1. „Wartość” jako kategoria filozoficzna

„Wartość” to pojęcie bardzo wieloznaczne. Przede wszystkim trzeba odróżnić od siebie dwie w praktyce badawczej niesłusznie, raczej wskutek błędu niż celowo, utożsamione ze sobą kategorie: „wartość” i „preferencja”. Za przykład mogą tu posłużyć badania przeprowadzone przez pracowników białostockiej filii Uniwersytetu Warszawskiego, opisane przez jednego z członków grupy badawczej (Popławski 1994, s. 194-202), a także problemy z wyciągnięciem jednoznacznych wniosków na temat świadomości ekologicznej Polaków, które napotkał P. Gliński w trakcie pisania *Polskich Zielonych*, które są następstwem utożsamienia wartości i preferencji przez autorów badań będących w niej przedmiotem analizy. Różnica między nimi jest ważna. Otóż nie

wystarczy badać wartości jako czegoś, co ma dla kogoś znaczenie. Coś takiego może być wprawdzie wartością, lecz także zaledwie preferencją, mówiącą o miejscu danego upodobania na skali tych potrzeb i pragnień, które mają być zaspokojone bez najmniejszego wysiłku ze strony przyznającej się do niej osoby oraz bez naruszenia żadnego z jej interesów. Natomiast w świetle tradycji filozoficznej aksjologii wartość to coś, czego znaczenie obliguje do działania na rzecz realizacji owego czegoś nawet za cenę osobistych poświęceń. Krótko mówiąc, pytania o „wartości” co prawda uznawane, ale nie realizowane w praktyce, nie mają sensu. Nie ma wartości tego rodzaju. Realna, „żywa” wartość istnieje w świadomości wyłącznie wtedy, gdy jest obecna w działaniu.

Poza koniecznością odróżnienia wartości od preferencji nie można zapominać o tym, że konotacje terminu „wartość” znacznie odbiegają od siebie ze względu na związek z różnymi tradycjami filozoficznymi. I że sytuację komplikuje dodatkowo recepcja tej kategorii w naukach humanistycznych.

„Wartość” jest stosunkowo młodą kategorią teoretyczną (Papuziński, 1994, s. 31-39). Podwaliny pod teorię wartości położył niemiecki filozof Hermann Lotze (1817-1881). Znaczne zasługi w upowszechnieniu zainteresowania tematyką aksjologiczną mają Wilhelm Windelband (1848-1915), Heinrich Rickert (1863-1936), Max Scheler (1874-1928) oraz Nikolai Hartmann (1882-1915). Jednak to Fryderyk Nietzsche (1844-1900) najbardziej się przyczynił do jej sukcesu w humanistyce i w mowie potocznej. W procesie formowania się sensu kategorii „wartość” istotną rolę odegrała wroga metafizyce postawa najbardziej wpływowych kierunków filozofii drugiej połowy XIX w. i panujący w nich duch scjentyzmu.

Mimo to drugi nurt w filozofii wartości ma charakter metafizyczny. Narodził się później od omówionego i w innej sytuacji. Można chyba powiedzieć, że metafizyczne teorie wartości były pierwotnie próbą uratowania co się tylko da z łodzi tradycyjnej filozofii, przeciążonej ładunkiem antymetafizycznych filipik. Pojęcie „wartość” pojawia się bowiem wszędzie tam, gdzie niegdyś posługiwano się na co dzień takimi kategoriami, jak *bonum* i *pulchrum*. Po drugie, dochodzi do głosu dopiero w sytuacji, w której zaczynają się ukazywać wyraźne pęknięcia i rysy na kryształowej powierzchni wiary w onipotencję nauki. Problematyka wartości na nowo została podniesiona w filozofii po drugiej wojnie światowej przez chrześcijański personalizm.

Wniosek? Wracając po tych wyjaśnieniach na temat wartości do problemu z tytułem referatu, można i należy go przeformułować. W zasadzie należy postawić dwa odrębne pytania na temat ochrony środowiska jako wartości realizowanej w ramach systemu politycznego.

Jedno powinno dotyczyć ochrony środowiska jako wartości w sensie nadanym temu pojęciu w metafizycznym nurcie aksjologii; kolejne – jako wartości w sensie obowiązującym w niemetafizycznym nurcie aksjologii.

Jeśli w taki sposób podejść do sprawy, odpowiedź na pierwsze pytanie jest krótka: ochrona środowiska nie jest wartością realizowaną w ramach systemu politycznego, cokolwiek by to ostatnie pojęcie miało znaczyć. Metafizyczna teoria wartości nie jest realizowana w ramach żadnego, wchodzącego tu w rachubę¹, systemu politycznego, chociaż takie żądania są formułowane przez dostojników Kościoła katolickiego i innych kościołów chrześcijańskich oraz przywódców partii chadeckich. Jan Paweł II w dwóch encyklikach – *Evangelium vitae* (25 marca 1995) i *Fides et ratio* (14 września 1998) – poddaje krytyce, jak to określa, „pewną koncepcję demokracji”. Z opisu wynika, że jest to „paradygmatyczna” dla współczesności, liberalna koncepcja demokracji. Ojciec św. poddaje ją krytyce z uwagi na taką cechę, jak pragmatyzm. Zdaniem papieża bowiem pragmatyzm to poważne zagrożenie obiektywnego ładu świata. W demokracji nacechowanej pragmatyzmem nie ma miejsca na odnoszenie decyzji do niezmiennych zasad aksjologicznych; rozstrzygający głos należy tu do ludzi, do subiektywnego ludzkiego rozumu.

Wniosek z tych rozważań jest następujący: mówiąc o ochronie środowiska jako wartości realizowanej w ramach systemu politycznego, należy mieć na uwadze pojęcie wartości odpowiadające tradycji pierwszych, tzn. niemetafizycznych koncepcji wartości.

5.2. Wartość jako kategoria naukowa

Choć eliminacja z dalszych rozważań metafizycznego ujęcia wartości uprościła sytuację, sprawa nadal wymaga uwagi. Po uwiadomieniu zainteresowania filozofów niemetafizycznymi teoriami wartości zaczęli je przejawiać uczeni humaniści. Najwcześniej w stronę badań wartości zwrócili się socjologowie. Świadectwem tych nowych poszukiwań jest antropologia kulturowa rozwijana przez Franza Boasa (1858-1942) i jego uczniów, skoncentrowana na badaniu „kultury wartości” [„Kultura wartości” to opozycja wobec „kultury rzeczywistości” (Szacki 1983, s. 687-694)], czy też koncepcja „współczynnika humanistycznego”

¹ Piszę o „wchodzących w rachubę” systemach politycznych ze względu na realny kontekst i rzeczywistego adresata wypowiedzi przedstawicieli zwolenników metafizycznej teorii wartości. Takie teorie to twór Zachodu. Do tego kręgu kultury ogranicza się realny kontekst wypowiedzi zwolenników aksjologii na podłożu metafizyki. I dlatego adresatami tych wypowiedzi są tzw. społeczeństwa zachodnie. Poza tym trzeba wziąć pod uwagę założenie na temat systemu politycznego na ogół milcząco przyjmowane przez autorów wezwań do kształtowania kultury zgodnie z obiektywnym porządkiem wartości. Chodzi tu o „normalny” system polityczny, jeśli tak kolokwialnie można powiedzieć. Ma to być system polityczny oparty na fundamentach zasad demokratycznych.

opracowana przez Floriana Znanieckiego (1882-1958). Kategoria „wartość” wydawała się niezwykle atrakcyjna praktycznie. Była dogodna do ujęcia pewnych spraw związanych ze świadomością indywidualną i społeczną, ludzką motywacją i opisem kultury. Nadal sądzono, że mimo subiektywnych źródeł informacji dzięki naukowym teoriom wartości da się dokonać wglądu w obiektywny stan rzeczy.

Pomimo rezerwy wobec filozoficznych aksjologii i sporów dzielących filozofów w kwestii wartości, również nauka nie zdołała wypracować jednej teorii wartości. Większość naukowych teorii wartości to warianty jednego z trzech zasadniczych nurtów naukowych badań aksjologicznych. Znane z literatury przedmiotu stanowiska teoretyczne dotyczące wartości są na ogół wynikiem opowiedzenia się za jedną z trzech zasadniczych perspektyw badawczych: perspektywy stylu życia, perspektywy struktury społecznej, perspektywy badań nad kulturą. Każda z nich dotyczy odrębnego problemu, dostarcza innych informacji na temat wartości i upoważnia do odmiennych wniosków. W każdej z nich wartości są widziane w innym świetle. Przedstawiony wniosek odnosi się również do omawianego tematu ochrony przyrody jako wartości realizowanej w ramach systemu politycznego.

Na podstawie uwag dotyczących naukowych teorii wartości można obecnie sądzić, że zachodzi potrzeba rozróżnienia w ramach tytułu opracowania trzech odrębnych kwestii. W rzeczywistości jest ich więcej. W przyznacie naukowych ujęć wartości tytułowy problem rozszczepia się aż na sześć osobnych zagadnień. Bo można go rozumieć jako:

a) zagadnienie dotyczące kwestii związku ochrony przyrody i stylu życia społeczeństwa w kontekście systemu politycznego, czyli – i tu problem ponownie się rozszczepia:

– albo jako kwestię wpływu danej postaci relacji ochrony przyrody i stylu życia społeczeństwa na system polityczny,
– albo odwrotnie, tzn. jako zagadnienie wpływu systemu politycznego na kształt owej relacji;

b) zagadnienie dotyczące stosunku do ochrony przyrody grup społecznych umiejscowionych w różnych punktach struktury społecznej istniejącej w ramach danego systemu politycznego, czyli – i tu znowu można sprawę pojmować dwojako:

– albo jako kwestię stopnia i kierunków oddziaływania odrębnych grup społecznych na wagę i znaczenie przypisywane ochronie przyrody w ramach systemu politycznego,
– albo, przeciwnie, jako problem oddziaływania systemu politycznego na wagę i znaczenie przypisywane ochronie przyrody w obrębie poszczególnych grup społeczeństwa;

c) zagadnienie dotyczące relacji pomiędzy danym systemem kulturowym jako zespołem wartości, do których należy lub nie należy ochrona środowiska, a systemem politycznym, co – jak w poprzednich przypadkach – znowu można rozumieć na dwa sposoby:

- albo jako kwestię stopnia zgodności/niezgodności między danym systemem kulturowym i systemem politycznym,
- albo jako problem krytyki obu systemów z pozycji konkretnego ideału ochrony środowiska.

4. Zakończenie

Program badań zagadnienia ochrony przyrody jako wartości realizowanej w ramach systemu politycznego rozwinięty w związku ze znaczeniami kategorii „wartość” jest pierwszym krokiem do operacyjnego opracowania tej kwestii. Dokonuje tylko wstępnego przybliżenia zagadnienia, nie wyznacza granic tego obszaru problemowego, który powinien być przedmiotem badań. W celu dokładnego określenia terenu badań należy jeszcze, jak zostało stwierdzone, uwzględnić skutki różnych konotacji pojęć „system polityczny” i „ochrona przyrody”.

Leksykon politologii pod red. A. Antoszewskiego i R. Herbuta zostało wymienia pięć definicji pojęcia „system polityczny”: instytucjonalne, relacyjne, funkcjonalne, cybernetyczne oraz jako przestrzeni społecznej.

1. W ujęciu instytucjonalnym należałoby mówić o ogóle instytucji, w ramach których jest realizowana wartość ochrony przyrody, jak np. ONZ, Unia Europejska, ustroje państwowe, partie polityczne.

2. W ujęciu relacyjnym: o funkcjonowaniu wartości ochrony środowiska w dyskursie politycznym dotyczącym relacji podporządkowania, współpracy, rywalizacji, walki grup społecznych, partii, państw etc.

3. Z kolei w ujęciu funkcjonalnym: o roli wartości ochrony środowiska w inicjowanym przez elity władzy procesie mobilizacji zasobów niezbędnych do osiągania celów zbiorowych, w tym z działaniami politycznymi cechującymi się możliwością użycia legitymizowanego przymusu fizycznego.

4. W ujęciu, cybernetycznym: o obecności wartości ekologicznych w decyzjach politycznych (mających charakter praw, deklaracji, kar i nagród) na skutek „dwustronnego przepływu informacji i energii pomiędzy otoczeniem społecznym i instytucjami władczymi” (Antoszewski, Herbut (red.), 1998, s. 416).

5. I w końcu w ujęciu utożsamiającym system polityczny z typem przestrzeni społecznej o określonej strukturze: o obecności wartości ochrony środowiska w różnych miejscach tej struktury (na arenie

wyborczej, parlamentarnej, rządowej, administracyjnej i korporacyjnej; na poziomie międzynarodowym, centralnym, regionalnym, lokalnym).

„Ochrona przyrody” to pojęcie, którego używa się w trzech znaczeniach: ochroniarskim, konserwatorskim i kulturowo-cywilizacyjnym:

1. Znaczenie ochroniarskie to pierwotny sens kategorii „ochrona przyrody”. W tym ujęciu ochrona przyrody oznacza dbałość o zachowanie naturalnego środowiska w jego pierwotnej postaci (ochrona ginących gatunków roślin, zwierząt i pomników przyrody, tworzenie rezerwatów, zakładanie parków narodowych).

2. Znaczenie konserwatorskie umieszcza ochronę przyrody w kontekście rozwoju gospodarki i zaspokajania materialnych potrzeb społeczeństwa. Dotyczy skierowania gospodarki na tory rozwoju uwzględniające zarówno potrzeby ludzi żyjących współcześnie, jak i konieczność zachowania przyrody dla przyszłych pokoleń. Przyroda jest tu traktowana jako swoisty społeczny kapitał: fabryka tlenu, gwarancja zdrowia, rezerwar surowców i energii, zlew odpadów i zanieczyszczeń.

3. Znaczenie kulturowo-cywilizacyjne jest najbardziej radykalne. Mówi o konieczności odrzucenia współczesnych paradygmatów kulturowych i cywilizacyjnych w imię zachowania życia przyrody, w niektórych wersjach (np. ekologia głęboka: William Aiken) nawet za cenę życia milionów ludzi – samobójstwa 90% ludzkości – (Regan (ed.) 1984).

Pojęcia „ekorozwój” współcześnie używa się w trzech znaczeniach, które jeszcze nie mają swoich nazw. W dwóch przypadkach jest konkretyzacją konserwatorskiego definiowania kategorii „ochrona przyrody”, w trzecim z wymienionych poniżej – kulturowo-cywilizacyjnego:

– Ekorozwój to jeden z elementów postępu cywilizacyjnego wyrażającego się w uzgadnianiu dotychczasowych celów i form gospodarowania z uwarunkowaniami ekologicznymi (rozumienie najbardziej rozpowszechnione).

– Ekorozwój to rozwój gospodarczy uwzględniający konieczność respektowania ograniczeń i uwarunkowań ekologicznych w działalności produkcyjnej oraz wartości regulujących wielkość konsumpcji w taki sposób, by zmieściła się w granicach od przyjęcia z ekologicznego punktu widzenia i do której wszyscy mogą rozsądnie aspirować (rozumienie zgodne ze sformułowaniem zaproponowanym przez Światową Komisję do spraw Środowiska i Rozwoju ONZ, obecne w Tezach Programowych Polskiego Klubu Ekologicznego).

– Ekorozwój to ekologiczna transformacja cywilizacyjna, polegająca na uznaniu prymatu pozaekonomicznych celów rozwoju: utrzymania bogactwa życia na Ziemi, podnoszenia jakości życia ludzkiego nie tylko w wymiarze materialnym, ale także – względnie przede wszystkim –

duchowym, intelektualnym, zapewnienie godnego życia wszystkim ludziom.

Nauki humanistyczne mają do spełnienia wiele społecznych funkcji. Jedną z nich jest dostarczanie wiedzy przydatnej do formułowania programów społecznych, gospodarczych i politycznych służących rozwiązaniu trudności, w obliczu których staje ludzkość. Pokonanie kryzysu ekologicznego wymaga takiej wiedzy. Aby ją zdobyć, trzeba umieć stawiać konkretne pytania, gwarantujące uzyskiwanie wyników przekładalnych na język rezultatów innych badań. Być może wstępnie zarysowany program ułatwi realizację tego celu.

Literatura

- Alberski R. 1996, *Polityka ochrony środowiska w Polsce*, Wrocław.
- Antoszewski A., Herbut (red.) 1998, *Leksykon politologii*, Wrocław 1998.
- Barde J.Ph. 1996, *Polityka ochrony środowiska i jej instrumenty*, [w:] *Ekonomia środowiska i zasobów naturalnych*, pod red. H. Folmera, L. Gabela, H. Opschoora, T. Żylicza, Warszawa.
- Brown L.R., Flavin Ch.F., Postel S. 1994, *Na ratunek Ziemi*, Warszawa.
- Devall B. Sessions G. 1995, *Ekologia głęboka. Życ w przekonaniu, że Natura coś znaczy*, Warszawa.
- Ditfurth v. H. 1997, *Pozwólcie nam zasadzić jabłonkę. Już nadszedł czas*, b.m.w.
- Gan S. 1992, *The Global Poverty Crisis*, [w:] *Earth Island Journal*.
- Gliński P. 1996, *Polscy Zieloni. Ruch społeczny w okresie przemian*, Warszawa.
- Gore A. 1996, *Ziemia na krawędzi*, Warszawa.
- Hawken P. 1996, *Przez zielone okulary. Jak prowadzić interesy nie szkodząc sobie i innym*, Warszawa.
- Kalinowska A. b.d.w., *Ekologia – wybór przyszłości*, Warszawa.
- Kukułka J. 1992, *Internalizacja problemów ekologicznych a kształtowanie ładu międzynarodowego*, [w:] *Ekologia społeczna i współpraca międzynarodowa w zakresie ochrony środowiska*, pod red. E.J. Pałygi, Warszawa.
- Lisicka H. 1997, *Organizacje ekologiczne w polskich systemach politycznych*, Wrocław.
- Meadows D.H., Meadows D.L., Randers J. 1995, *Przekraczanie granic. Globalne załamanie czy bezpieczna przyszłość?*, Warszawa.
- Nocoń J. 1998, *Problematyka ekologiczna w świadomości politycznej regionalnych elit władzy*, [w:] *Decentralizacja-Regionalizacja-Ekologia. Studium filozoficznych, społeczno-politycznych i edukacyjnych aspektów ekologii z perspektywy „małych ojczyzn”*, Bydgoszcz.

- Organization for Economic Cooperation and Development 1992, *Benefits Estimates and Environmental Decision-Making*, Paris.
- Paczuski R. 1998, *Zrównoważony rozwój jako zadanie współczesnego państwa oraz rola polityki i prawa w jego realizacji*, maszynopis referatu przygotowanego na ogólnopolską konferencję naukową „Ekologia – Polityka – Kultura. Społeczne przesłanki i przejawy kryzysu ekologicznego”, Bydgoszcz–Przyjezierze 21-22 kwietnia 1998.
- Papuziński A. 1994, *Współczesne kontrowersje wokół naukowego statusu kategorii „wartość”*, [w:] *Rola wartości i powinności moralnych w kształtowaniu świadomości profesjonalnej nauczycieli*, pod red. A.M. Tchorzewskiego, Bydgoszcz.
- Papuziński A. 1998, *Życie – Nauka – Ekologia. Prolegomena do kulturalistycznej filozofii ekologii*, Bydgoszcz.
- Papuziński A. 1998, (red.), *Decentralizacja – Regionalizacja – Ekologia. Studium filozoficznych, społeczno-politycznych i edukacyjnych aspektów ekologii z perspektywy „małych ojczyzn”*, Bydgoszcz.
- Pietraś M. 1996, *Bezpieczeństwo ekologiczne w Europie*, Lublin.
- Popławski T. 1994, *Stan środowiska w mieście w oczach jego mieszkańców*, [w:] *Człowiek i świat przyrody – edukacja ekologiczna*, pod red. J. Dębowskiego i E.J. Pałygi, Olsztyn-Warszawa.
- Poskrobko B., 1995, *Społeczne czynniki ochrony środowiska*, [w:] K. Górka, B. Poskrobko, W. Radecki, *Ochrona środowiska. Problemy społeczne, ekonomiczne i prawne*, Warszawa.
- Regan T. 1984, (ed.), *Earthbound. New Introductory. Essays in Environmental Ethics*, Random House, New York.
- Shechter M. 1996, *Wycena środowiska*, [w:] *Ekonomia środowiska i zasobów naturalnych*, pod red. H. Folmera, L. Gabela, H. Opschoora, T. Żylicza, Warszawa.
- Skolimowski H. 1993, *Filozofia żyjąca – ekofilozofia jako drzewo życia*, Warszawa.
- Szacki J. 1983, *Historia myśli socjologicznej*, Warszawa.
- Technika a społeczeństwo* 1995, przeł. J. Wojciechowski, Warszawa.
- U Thant 1971, *Człowiek i jego środowisko*, [w:] *Dajcie szansę Ziemi*, wyboru artykułów dokonał J. Zieliński, Warszawa.
- Waloszczuk K. 1996, *Kryzys ekologiczny w świetle ekofilozofii*, Łódź.